

GAZETA USTROŃSKA

PSIA WYSTAWA

WNYKI
NA
LUDZI

Nr 30 (467)

27 lipca 2000 r.

1,50 zł

ISSN 1231-9651

KOCHAM GÓRY

16 i 17 lipca goście restauracji „Stek House” w Nierodzimiu, mieli okazję spotkać się ze znanym kucharzem Maciejem Kuroniem, a jednocześnie pomóc dzieciom - podopiecznym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Cieszyna - wyjechać na wakacje. Podczas charytatywnej imprezy przygrywał zespół „Texas Band”, liczyli na płyty kapeli, prace Elżbiety Szolomiak, znanej artystki z Ustronia oraz rysunki dzieci. „Grillowanie z Kuroniem” zorganizowali właściciele restauracji: Józef Marekwica i Marek Biczak, a pomogli: Henryk Kania i Invest Bank. Mimo deszczowej pogody, goście dopisali. Zebrano

Nam udało się porozmawiać z MACIEJEM KURONIEM.

Jest pan rozchwytywany podczas tej imprezy, czy odnajduje pan jeszcze przyjemność w spędzaniu czasu wśród ludzi?

Jestem tu u swoich przyjaciół i czuję się bardzo dobrze. Lubię być w Ustroniu. Jak jadę na urlop, to staram się wybierać miejsca bardzo odległe, egzotyczne, gdzie mnie nie znają, na przykład Karaiby. Wtedy mam spokój. Mam świadomość, z czego żyję, spotkania z ludźmi są wpisane w moją pracę. Tak musi być.

Kiedy zorientował się pan, że zostanie kucharzem?

Zawsze nim byłem, to moje hobby.

Od kiedy jest to zawsze?

Myślę, że takim decydującym momentem był czas, kiedy miałem 4 lata, a rodzice powiedzieli: „On się nam strasznie gruby robi, trzeba go odchudzić”. Wtedy zrozumiałem, że najlepiej trzymać się jak najbliżej kuchni. Wymyśliłem, że kiedy będę gotował, albo udawał, że gotuję, to mogę się najeść do syta i podjąłem decyzję.

Kim by pan został, gdyby nie był kucharzem?

Marzeniem mojego życia było zostanie nauczycielem, nie miało znaczenia, jakiego przedmiotu będę uczył. Chodziło bardziej o aspekt pedagogiczny, wychowawczy. Chciałem zajmować się dziećmi. Jestem bardzo praktycznym dżentelmenem i kiedy poszedłem do szkoły, kiedy zobaczyłem, jak źle nauczyciele wykonują swoją pracę, jak traktują dzieci, od razu zapragnąłem ich zastąpić i pokazać, jak być prawdziwym wychowawcą. To oczywiście nie do końca jest prawda, każdy w swoim życiu spotkał nauczyciela, któremu ma wiele do zawdzięczenia i gotów go w kapliczkę włożyć. Faktem jest jednak, że nie spotkałem wielu takich.

W 1995 roku ojciec pana zaczynał kampanię prezydencką właśnie w Ustroniu...

A syn wrócił wtedy z Ameryki jako wykształcony kucharz. Pewnie chce pani zapytać o związki z regionem, więc wyjaśniam, że w mojej rodzinie kocha się góry. Chodzę po górach, kocham góry... Kiedy dzwonią do mnie i mówią: „Panie Maćku, jest impreza nad morzem”, a wiem, że coś się szykuje w Ustroniu, to zawsze wybiorę Ustron. Mimo, że kocham pływać. Jestem wodnym człowiekiem, to mój żywioł. Ale przecież w Wiśle też się dobrze pływa. Ostatnio pływałem w tej rzece zimą, kiedy temperatura wody wynosiła 3 stopnie. W Olsztynie, na studiach założyłem Klub Morsów, byłem jednym z dwóch członków.

Bywał pan w tych stronach jako dziecko?

Też. Od szkoły podstawowej wędrowałem, można powiedzieć profesjonalnie. Miałem takie ambitne plany, żeby przejść południe Polski od Sudet po Bieszczady. Jeszcze się nie udało. Ale góry

(cd. na str. 2)



Mokre wakacje.

Fot. W. Suchta

DUŻA WODA

Padać zaczęło w sobotę. Padało przez całą niedzielę, ale prawdziwa ulewa zaczęła się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Gwałtownie przybrały potoki. Już w niedzielę 16 lipca wojewoda wprowadził stan pogotowia przeciwpowodziowego, a w poniedziałek alarm przeciwpowodziowy w powiatach: cieszyńskim, raciborskim i wodzisławskim.

— W krytycznym dniu 17 lipca zostały przekroczone stany alarmowe Olzy o 50 cm oraz Wisły w Ustroniu i Skoczowie o 30 cm. Dla ewentualnych potrzeb powiatu cieszyńskiego zostały zgromadzone w Jastrzębiu dodatkowe jednostki straży — stwierdza sekretarz Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego Zdzisław

(cd. na str. 4)

PARTNERSKI FESTYN

W sobotę, 29 lipca odbędzie I Festyn Miast Partnerskich, w którym wezmą udział goście z Budapesztu i Hajdunanas (Węgry) oraz z Luhačovic (Czechy) i Neukirchen-Vluyn (Niemcy). Plastycy zaprezentują się na wystawach w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa (14.30), folklorystyczne, taneczne, muzyczne zespoły najpierw przemaszerują w barwnym korowodzie ulicami miasta (18.30), a następnie wystąpią w amfiteatrze (19.00). Jeszcze przed koncertem swoją wiedzą będą się musieli wykazać przedstawiciele władz zaprzyjaźnionych miast. W zabawach ruchowych goście sprawdzą się na stadionie „Kuźni” (16.00). Organizatorzy zapewniają profesjonalną obsługę gastronomiczną, dania kuchni węgierskiej, czeskiej, niemieckiej, polskiej, miodonkę, piwo, degustację kawy cappuccino firmy „Mokate” oraz napojów „Ustronianki”. W tym dniu mieszkańców, wczasowiczów i kuracjuszy czeka wiele atrakcji, a całość będzie miała wpływ na ocenę naszego miasta, ponieważ Festyn jest imprezą finałową konkursu „Złota Miejscowość Radia Katowice”. Na Ustroniu można głosować na kuponach zamieszczonych w piątkowym i sobotnim numerze „Sportu”.



M. Kuroń.

Fot. W. Suchta

KOCHAM GÓRY

(cd. ze str. 1)

naprawdę kocham, mam wiele ciekawych wspomnień z wędrówek. Na przykład pociąg, który zwany jest „tiger ekspress”, który z Chabówki do Nowego Sącza - odległość 40 km - jechał 3,5 godziny. Natomiast w Ustroniu wysiedliśmy kiedyś z pociągu i poszliśmy do toalety. Kolega mówi, że sytuacja jest tragiczna, bo pani daje tylko jakieś 15 cm papieru toaletowego. Drugi kolega, który nie rozstawał się nigdy z bagnetem pochodzącym jeszcze z pierwszej wojny, zrobił tak, żeby pani, niby przypadkiem, zauważyła ten rekwizyt. Dostaliśmy całą rolkę papieru.

Jest pan właścicielem restauracji w Warszawie, czy w Polsce, poza stolicą, funkcjonują już lokale na europejskim poziomie? Oczywiście. Postęp w tej dziedzinie widać głównie w dużych miastach, przede wszystkim w Krakowie, ale też w Gdańsku, Poznaniu. Jednak i w mniejszych miastach, całkiem małych nieraz, zdarzają się perełki. Lokal, którym siedzimy jest na przyzwoitym poziomie. To dobra restauracja w swojej klasie, bo przecież oceniając lokal zawsze trzeba patrzeć na liczby na rachunku w stosunku do tego co podają. Ja w swojej restauracji zatrudniam 40 osób, w „Stek Housie” pracuje 5, 6. U mnie piwo kosztuje 8 zł, a tu 3,5 zł.

Schabowego można u pana zjeść?

Serwujemy tak zwane dania „lanczowe”. Ludzie pracy wpadają do nas koło południa i wtedy mogą zamówić gotowy zestaw obiadowy, w którym jest między innymi schabowy, ale może to też być spaghetti, risotto. Cena kompletu: zupa, danie główne, sałatka, nie przekracza 25 zł. W Warszawie jest to cena niska, a poza nią - wysoka.

Nie marzy się panu wykwinna, bardzo droga restauracja?

Jestem wrogiem wszelkiego snobizmu. Bywam w takich restauracjach, ale drażni mnie to. Kocham dobry kawior, dobry szampan, koniak i parę innych rzeczy, ale ta otoczka może odebrać apetyt. Cieszę się tym, że proponuję ludziom smaczne jedzenie za uczciwe pieniądze, to jest dla mnie bardzo ważne. U mnie sandacz, naprawdę rewelacyjny sandacz, w sosie rakowym, z szyszkami rakowymi kosztuje 40 zł. Ktoś powie: „To straszne pieniądze!”, ale takiej uczyt długo nie zapomni, trudno ją taniej sprzedać. Nasza restauracja mieści się w bardzo specyficznym miejscu. Budynek Sejmu, Senatu, kancelarie prezydenckie i niedaleko my - czyli wspólne przedsięwzięcie Jasia Józefowicza, Janka Stokłosa i Maćka Kuronia. Mieści się w dawnej siedzibie głównej kwatery Związku Harcerstwa Polskiego. Lokal powstał w miejscu

ohydnej stołówki, Stokłosa to nawet wspominał: „Boże, ile myśmy tam zdrowia stracili, ile razy się struliśmy” i razem z Józefowiczem proszą mnie: „Maciek, pomóż zrobić z tego dobrą knajpę.” Zrobiłem, a wtedy mój ojciec powiedział: „Wiesz co Maciuś, my z mamą mieliśmy tam wesele.” Można powiedzieć, że wróciłem na stare śmieci.

Ma pan posturę godną kucharza, czy nie próbował pan zrzucić paru kilogramów?

Ochudzam się od urodzenia, ale już niedługo będę się martwić. Naukowcy są bliscy wyodrębnienia genu odpowiadającego za zbyt obfite kształty, potem postanie pigułka...

Jaka jest pana ulubiona potrawa?

Nie mam.

A co by pan sobie wymarzył dzisiaj na kolację?

Kawior, kawior i jeszcze raz kawior, ewentualnie ślimaki z dużą ilością czosnku.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

(W „Kalendarzu Ustrońskim 2001” ukaże się rozmowa z M. Kurońem oczywiście o gotowaniu, kulinarnych tradycjach rodzinnych, o domu i szkole.)

W Nierodzimiu spotkaliśmy również Elżbietę Szolomiak, która obserwowała aukcję między innymi swoich prac. Poprosiliśmy o krótką rozmowę.

Czy często przekazuje pani swoje prace na rzecz potrzebujących i czy sprawdza pani dokładnie na jaki cel idą pieniądze uzyskane z ich sprzedaży?

Chętnie uczestniczę w tego typu imprezach, najczęściej wspomagam dzieci. Kilka razy dawałam swoje prace dla organizatorów w Ustroniu. O imprezach dowiaduję się od osób zaufanych, które dobrze znam i wiem, że rzeczywiście cel jest szlachetny. Dzisiaj przyniosłam kilka kolorowych rysunków i dwie oprawione akwarele, które przed chwilą zlicytowano.

Jak się czuje artysta, kiedy jego prace kupowane są często przez przypadkowych ludzi, są na drugim planie, bo liczy się cel?

Rzeczywiście, osoby biorące udział w aukcjach charytatywnych, chcą przede wszystkim pomóc. Jest to zupełnie inna sytuacja, niż wtedy, gdy ktoś przychodzi do galerii, ogląda obrazy i wybiera ten, który najbardziej mu się podoba. Muszę powiedzieć, że po raz pierwszy osobiście uczestniczę w takiej imprezie, do tej pory przekazywałam tylko prace. Czasem dowiadywałam się za ile zostały sprzedane, czasem nawet nie. Dzisiaj pogoda zrobiła nam psikusa, byłoby dużo przyjemniej gdybyśmy mogli siedzieć w plenerze, a nie pod namiotem. Ale jest sympatycznie. Takie akcje są potrzebne, należy w nich uczestniczyć, mimo iż czasem pogoda nie ta, nie do końca podoba nam się muzyka itd. Spotykam się na co dzień z polską biedą i myślę, że ci, którzy mogą coś ofiarować, powinni pomagać.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Monika Niemiec**

Centrum Edukacyjne
Libra
ul. A. Brody 4, Ustron
zaprasza na
KURSY
KOMPUTEROWE
OBSŁUGA INTERNETU
INTERNET W BIZNESIE
PROJEKTOWANIE STRON WWW
ZAPISY OD 24 LIPCA
tel/fax 8545628 tel.kom. 0602651926
www.libra.edu.pl

A.H.U. MARK-POL
Ustron, ul. Okólna 9
tel/fax (033) 854 43 25
Sprzedaż stolarki okiennej PCV
w systemie Deceuninck (Roplasto)
w cenach producenta
Kompleksowa wymiana stolarki
okiennej po atrakcyjnych cenach
POMIAR GRATIS KREDYTY



Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa nie ustaje w swej aktywności. Liczy ponad 80 członków, którzy chętnie biorą udział w różnego rodzaju szkoleniach, wycieczkach poglądowych

oraz dorocznych wystawach. TMO ma siedzibę w Cieszyńcu, lecz skupia miłośników z całego powiatu.

Elektrociepłownia Cieszyń świętowała ostatnio swe 90-lecie. Działa od października 1910 r. Wtedy zasilala sieć miejską o długości niespełna 5 km. Obecnie czynione są próby, by ponownie mieć „własny” prąd.

Pierwszą księgarnię otworzył w

nadolziańskim grodzie Antoni Wascher. Było to w 1834 r. W sklepie oferowano także czasopisma oraz instrumenty i wyroby rękodzieła. Aktualnie nad Olzą funkcjonują trzy księgarnie. Dwie ogólne i jedna specjalistyczna z podręcznikami szkolnymi.

Cieszyński Klub Hokejowy prowadzi... Sekcję Hippięzną. Jazdę konną ćwiczy kilkanaście dziewcząt i chłopców. Odnoszą

już pierwsze sukcesy na zawodach pozaklubowych. Trenują w prywatnym ośrodku jeździeckim w dzielnicy Pastwiska.

Podczas prac remontowych w kościele parafialnym św. Jerzego w Puńcowie u szczytu wieży odkryto dawno nieużywany dzwon. Niemcy nie zdołali go wywieźć, gdyż przeszkadzała bardzo wąska wieżba. Dzwon pochodzi z 1726 r.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

Nowożeńcy:
Agnieszka Duster, Ustron i Marek Bania, Chorzów

Znany ustronński artysta ludowy Jan Misiorz przygotowuje się do udziału w konkursie sztuki ludowej, który odbędzie się podczas I Dni Europejskiej Kultury Ludowej w Częstochowie. J. Misiorz przygotował na konkurs dwie rzeźby wykonane w drewnie lipowym - Cyryla i Metodego oraz starke i starzika w strojach ludowych. Organizatorem konkursu jest Fundacja Kultury Wsi - Ośrodek Promocji Kultury „Gaude Mater”, a celem jest zaprezentowanie kultury ludowej narodów Europy.



Od ładnych kilku lat ruina przy ul. Stawowej była jednym z tematów, które radni poruszali na sesjach Rady Miasta. Również mieszkańcy interweniowali, gdy w starej ruinie zaczęły się bawić dzieci. Było to po prostu niebezpieczne. Apele do właścicieli nie odnosiły skutku i wydawało się, że starej rozwalającej się chałupy nie nie ruszy. Stare drewno coraz bardziej próchniało. Ostatnio zawałił się ze starości strop. Sytuacja jednak się zmieniła - Starostwo Powiatowe wydało decyzję o rozbiórce. Stwierdzono, że budynek zagraża bezpieczeństwu i nie może stać w takiej formie. Gdy taka decyzja została wydana, Urząd Miasta zlecił rozbiórkę firmie Jana Kawuloka i z całym problemem uporano się bardzo szybko. W przeciągu kilku godzin po chałupie nie pozostało śladu.

Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Anna Pilch	lat 86	ul. Sanatoryjna 24
Anna Olma	lat 74	ul. A. Brody 32
Ewa Cieślak	lat 93	ul. Źródłana 111

USTRONIACY DO ZDJĘCIA

O I Festynie Miast Partnerskich piszemy także na stronie 1, warto jednak zaznaczyć jeszcze, że zdobycie miana „Złotej Miejscowości Radia Katowice” wiąże się z nagrodą pieniężną. Otrzyma ją jedna z 9 gmin, które walczą o zwycięstwo w tym konkursie. Mieszkańcy naszego miasta mogą w tym w znaczący sposób pomóc, choćby przez głosowanie na Ustron na specjalnych kuponach wydrukowanych w piątek i w sobotę w gazecie „Sport”, czy uporządkowanie swojej posesji. Przede wszystkim jednak obecnością na imprezie finałowej. Frekwencja podczas Festynu Miast Partnerskich będzie z pewnością duża, ale chyba nie z obowiązku, ponieważ przygotowano bardzo bogaty program. Można śmiało powiedzieć, że to najciekawsza propozycja dla mieszkańców i wczasowiczów podczas tegorocznych wakacji. Dobrą zabawę gwarantuje choćby zespół „Liverpool” - polscy „The Beatles”, grupa „Wałasi”, konferansjerka Leszka Mazana i Jadwigi Flank. Jednak bez względu na to, gdzie będziemy się bawić, w sobotę o godz. 19.00 - pełna mobilizacja. Należy stawić się na widowni w amfiteatrze, ponieważ z dachu wykonane zostanie zdjęcie uczestników imprezy, jako dowód rzeczowy w konkursie. Fotografia, która uwieczni roześmianych ustroniaków na pewno zagwarantuje nam tytuł Złotej Miejscowości. Szczegóły na plakatach.

KRONIKA POLICYJNA

13.07.2000 r.

O godz. 21.55 na ul. Cieszyńskiej kierujący fordem escortem mieszkaniec Wisły zjechał drogę innemu mieszkańcowi Wisły kierującemu oplem i doprowadził do kolizji drogowej.

14.07.2000 r.

O godz. 15.15 na ul. Wiślańskiej kierujący fiatem 126 mieszkaniec Bładnic najeżdżał na tył citroena kierowanego przez mieszkańca Katowic, a ten z kolei najeżdżał na tył VW passata kierowanego przez mieszkańca Ustronia.

15.07.2000 r.

O godz. 11.10 na ul. Katowickiej w Nierodzimiu kierujący seatem

ibizą mieszkaniacze Tychów najeżdżał na tył VW golfa kierowanego przez mieszkańca Mysłowic.

15.07.2000 r.

O godz. 13.45 na ul. 3 Maja kierujący renaultem najeżdżał na tył toyoty kierowanej przez obywatela Niemiec, a ten najeżdżał na mazdę kierowaną przez mieszkańca Sarnowa.

15.07.2000 r.

O godz. 15.20 na skrzyżowaniu ulic Cieszyńskiej i Katowickiej mieszkaniec Bolesławca kierujący toyotą najeżdżał na tył renaulta kierowanego przez mieszkańca Trzebnici.

15/16.07.2000 r.

W nocy w rejonie kawiarni Diament na Zawodziu dokonano włamania do dwóch fiatów 126, z których skradziono radiodzwoniarze. (ws)

STRAŻ MIEJSKA

14.07.2000 r.

Wspólnie z pracownikiem Sanepidu kontrolowano targowisko pod kątem przestrzegania przepisów sanitarnych. Mandatami w wys. 50 zł i 100 zł ukarano dwóch sprzedawców za handel z nieprzystosowanych samochodów. Pojazdy były brudne, nie utrzymywano odpowiedniej temperatury do przechowywania żywności.

14.07.2000 r.

Wezwano na komendę osobę odpowiedzialną za rozwieszanie plakatów na tablicy ogłoszeń bez opłaty oraz w miejscach niedozwolonych.

15.07.2000 r.

Kontrolowano tereny zielone pod kątem prawidłowego parkowania oraz sprawdzano posiadanie odpowiednich dokumentów przez osoby prowadzące handel obwoźny w Polanie.

16.07.2000 r.

Zabezpieczano pod względem porządku i bezpieczeństwa wystawę psów.

16.07.2000 r.

Pierwsze kontrole śluz. Zgłoszono konieczność otwarcia śluz i spuszczenia części wody ze stawu kajakowego.

17.07.2000 r.

Kontrola potoków i śluz. Otwarto 4 śluz na Młynówce, tam gdzie to było konieczne zamykano ujście wody.

17/18.07.2000 r.

Nocą kontrolowano stan potoków.

18.07.2000 r.

Kontrolowano miejsca zagrożone zalaniem.

18.07.2000 r.

Sprawdzano stan znaków drogowych na ul. Daszyńskiego, ponieważ podmyte zostały słupy i groziło zatarasowanie jezdni.

19.07.2000 r.

W związku z zalaniem posesji jednego z mieszkańców Lipowca, przeprowadzano wizję lokalną wspólnie z pracownikiem Wydziału Ochrony Środowiska. Na miejscu stwierdzono, że sąsiad poszkodowanego wysypał gruz do potoku i założył tam kręgi betonowe, co spowodowało wylanie. (mn)



Nie wiadomo jak to się stało, ale na ul. Daszyńskiego niedaleko poczty ktoś rozlał sporą ilość białej farby na chodniku. Kto tego nie zauważył wchodził w białą kałużę niszcząc sobie buty, o czym świadczą ślady stóp wokół rozlanej farby. Być może ktoś niósł farbę w puszcze i był na tyle nieostrożny, że mu wypadła i się rozlała na chodniku. Jest i inna możliwość. W tym samym czasie malowano pasy na ustronskich ulicach. Na zlecenie Urzędu Miasta pasy powstały na ulicach: 3 Maja, Cieszyńskiej, Skoczowskiej i właśnie Daszyńskiego. Bardzo więc prawdopodobne, że po skończonej robocie malującym nie chciało się zabierać z powrotem resztek farby, więc wywalili ją na chodnik.

Fot. W. Suchta



Zalany garaż w Polanie.

DUŻA WODA

(cd. ze str. 1)

Kaczorowski. - 18 lipca odnotowano spadek wód poniżej stanów alarmowych i wojewoda odwołał alarm, a 19 lipca stan pogotowia przeciwpowodziowego.

W naszym mieście najcięższa sytuacja panowała w poniedziałek rano. Wtedy to przelała się woda ze stawu kajakowego na ul. Hutniczą. Nie wyrządziło to szkód, a sytuację szybko opanowano. Nie wielki przelew stał się jednak bardzo popularny gdy starosta **Andrzej Georg** mówił w Panoramie programu II TVP o kryzysie na stawie w Ustroniu. Tymczasem jednostki OSP z Polany, Centrum, Nierodzimia, Lipowca oraz Państwowej Straży Pożarnej działały szybko i skutecznie wspomagane technicznie przez Przedsiębiorstwo Komunalne. Nie udało się uniknąć zalania kilku posesji. Najwięcej problemów sprawiały powstające na zboczach gór potoki. Jeszcze we wtorek w Dobce płynął ulicą spory potok zbierający wody ze zboczy.

— **Działania jednostek polegały na udrażnianiu cieków wodnych, obniżaniu stanu wód, umacnianiu brzegów, wałów jak również powstałych wylewów.** Wtorek to wypompowywanie wody z zalanych piwnic, szczególnie tam gdzie zalane zostało mienie znacznej wartości — mówi komendant miejski OSP i zastępca komendanta jednostki PSP **Mirosław Melcer**. — Na pewno brakuje nam przenośnych radiotelefonów, gdyż działamy w terenie, gdzie nie zawsze samochód dojedzie, a wtedy taka radiostacja umożliwia utrzymanie stałej łączności. Następną sprawą to zakup piecy akumulacyjnych do strażnic, które pozwolą ogrzać się uczestniczącym w akcji.

21 lipca w Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie, podczas którego podsumowano akcję przeciwpowodziową. Spotkanie prowadził zastępca burmistrza **Ireneusz Szarzec**, a uczestniczyli w nim: **M. Melcer**, komendant policji **Janusz Baszczyński**, komendant straży miejskiej **Jacek Tarnawiecki**, **Władysław Fijak** i **Władysław Chwastek** z Zakładów Kuźniczych, prezes Spółki Wodnej **Jan Gluza**, **Janusz Stec** z Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej, **Alojzy Sikora** z Przedsiębiorstwa Komunalnego, **Leszek Podzorski** z Zakładów Gazowniczych, **Franciszek Kuś** z Nadleśnictwa, **Sylwester Gruda** ze Śląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, **Jan Chwastek** z OSP Centrum oraz **Janina Korcz**, **Czesław Gluza** i **Eugeniusz Greń** z Urzędu Miasta. Zgodnie twierdzono, że opady nie spowodowały większych szkód.



Podtopiona łąka.



W Dobce popłynęły ścięte drzewa.

J. Stec poinformował, że nagły przybór wody sprawia problemy z uzdatnianiem wody w zbiorniku w Czernem. Kanalizacja miejska była przepełniona. Należy wyeliminować wody deszczowe z kanalizacji sanitarnej. Mówiono o zamulonym stawie przed Kuźnią. **W. Chwastek** stwierdził, że jego wypełnienie grozi zalaniem zakładu. Dlatego trzeba w przypadku przyboru wód w odpowiednim momencie korzystać z kanałów ulgi na Młynówce. **J. Gluza** mówił o wylaniu wody ze stawu kajakowego. Stało się to, gdyż dzierżawca w nieodpowiednim momencie przykręcił śluzę i staw się wypełnił wodą. Inny problem to śmieci w Młynówce. To one powodują zatory. Najwięcej brudów mieszkańcy wrzucają do Młynówki właśnie przed stawem kajakowym. Trzeba więc sprawdzić, czy wszyscy mieszkający w tamtym rejonie mają podpisane umowy na wywóz śmieci.

— **Wzięli chyba sobie do serca stwierdzenie wypowiedziane kiedyś w Sejmie, że meliorantów należy wieszać** — żalił się **S. Gruda**, dla którego było to kolejne spotkanie w jednej z gmin, a wszędzie pretensje kierowane są do niego. Tymczasem powiat nie daje pieniędzy na melioracje. W Ustroniu Zarząd Melioracji administruje pięcioma potokami.

M. Melcer poinformował o prowadzonej akcji przeciwpowodziowej i zaproponował, by skuteczniej karać ludzi wyrzucających śmieci do potoków. Na zakończenie **Cz. Gluza** poprosił, by poszczególne zakłady i jednostki na bieżąco podczas akcji informowały dyżurujących w UM o sytuacji. Pozwoli to uniknąć niesprawdzonych i błędnych informacji, które później pojawiają się w mediach.

Po spotkaniu poprosiliśmy **I. Szarce** o krótkie podsumowanie akcji przeciwpowodziowej w Ustroniu. **I. Szarzec** powiedział:

— **Wyglądało to wszystko bardzo groźnie, natomiast oceniając spokojnie można stwierdzić, że obyło się bez większych strat.** Jeżeli chodzi o infrastrukturę miejską, to oprócz drobnych przecieków tradycyjnie w gmachu Urzędu Miasta, nie powstały żadne szkody. Problemem po każdych opadach jest zabezpieczająca infrastruktura wodna i melioracje. Przy poważnych opadach wody deszczowe zaczynają odmawiać posłuszeństwa i mieliśmy kilka przypadków podtopienia prywatnych posesji w wyniku spłynięcia dużej ilości wody z Czantorii i Równicy. Mieszkańcy są w takich sytuacjach rozżaleni. Tu chciałbym przypomnieć, że wiele zależy od samych ludzi i od tego jak sami są przygotowani do takich ekstremalnych sytuacji. Są przykłady podtapiania piwnic spowodowane zaniedbaniami na etapie budowy domu.

Tekst i zdjęcia: **Wojciech Suchta**



Wisła 17 lipca.

PIWNA ZABAWA

Amfiteatr wypełnił się po brzegi podczas występu Andrzeja Rosiewicza. Wstęp za darmo, to i chętnych nie brakowało, tym bardziej, że wszystko odbywało się pod egidą Browaru Brackiego. W amfiteatrze można było się pokrzepić piwem i tym milej oglądać występ gwiazdy polskiej estrady. Jeszcze kilka lat temu A. Rosiewicz gościł stale w telewizji. Dzisiaj prawie go nie widać i to nie wiadomo czy za sprawą uścisków z Gorbaczowem, czy wykonywania antykomunistycznych piosenek. Wszystkim podpadł, ale się chyba tym zbyt nie przejmującemu dał wyraz w swym występie. Zbierał nawet pieniądze do czerwonej czapki skrojonej na wzór mody obowiązującej w kolchozach w latach 60. Opowiadał dowcipy, śpiewał swoje przeboje, piosenki mniej znane, również z repertuaru przedwojennych artystów. Najnowsze produkcje to nadal spory dystans do władzy - tak samo do prezydenta jak i do premiera. Może dlatego wspierał się zespołem Wolna Ukraina składającym się z czterech wiotkich piękności. A. Rosiewicz swą bezpośredniością aprobatę publiczności zyskuje od razu, wszyscy bawią się znakomicie. Podczas występu nie tylko miejsca siedzące były zajęte, stano w alejkach, we wszystkich miejscach skąd było artystę widać.



A. Rosiewicz i Wolna Ukraina.

Fot. W. Suchta

Nieco innego gatunku były pozostałe propozycje. Prowadząca całość była Miss Polonia Jadwiga Flank skupiała się tak bardzo na opisywaniu historii browarnictwa na ziemi cieszyńskiej, że zdarzyło się jej mylić nazwiska występujących, w tym zapowiedziała A. Rodziewicza. Przedstawiła też inną miss, na razie jeszcze bez tytułów, ale za to z Wietnamu, którą będziemy mogli oglądać podczas tegorocznych wyborów Miss Wakacji. Uroczą Wietnamkę charakteryzuje się przede wszystkim tym, że świetnie mówi po czesku. Czyżby ją odnaleziono w Czeskim Cieszyńcu?

W atmosferze spokojnego popijania piwa słuchano Big Bendu Edy Surmana, obserwowano przede wszystkim taneczne popisy grupy Kommo z Ostrawy. Panom szczególnie spodobał się zespół urodziwych Czeszek tworzących zespół Red Hats wykonujący muzykę country. Niedzielne popołudnie w amfiteatrze było udane, publiczności było wiele, a o to chyba najbardziej chodzi w tego typu imprezach.

(ws)



Pierwszy z lewej siedzi Jan Kohut.

Fot. W. Suchta

KWARTET Z BRODĄ

Na zakończenie tegorocznego - XI Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Religijnej „Gaude Fest” wystąpił Józef Broda z Warszawskim Kwartetem Saksofonowym.

Kwartet powstał w październiku 1994 roku. Tworzą go muzycy angażowani przez największe orkiestry polskie: Filharmonii Narodowej, Symfonia Varsovia, Polskiego Radia i Telewizji. Dokonali wielu nagrań dla TVP i Polskiego Radia. Jego członkowie to: Jan Kohut (saksofon sopranowy), Paweł Gusnar (saksofon altowy), Andrzej Gozdecki (saksofon tenorowy), Bronisław Zawaliński (saksofon barytonowy). Do ważniejszych koncertów tego unikalnego zespołu zaliczyć można koncert z okazji spotkania prezydentów USA i Polski na Placu Zamkowym w Warszawie, koncert z Orkiestrą Polskiego Radia i Telewizji pod batutą Ennio Morricone.

W niedzielę, kiedy po koncercie Arki Noego na scenę wkro-

czyli muzycy w nienagannych frakach z lśnjącymi instrumentami, w towarzystwie górala z trombitą nie zrobiło to większego wrażenia na publiczności. Słychać było rozmowy, śmiechy, część udała się do stoisk gastronomicznych. Jednak Józef Broda z właściwym sobie kunsztem wyciszył i rozspiewał widowie. Najpierw jednak przedstawił muzyków, którzy pochodzą z różnych stron kraju, z dumą podkreślając istebniańskie pochodzenie Jana Kohuta. Warszawskiego Kwartetu Saksofonowego słuchaliśmy już w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa oraz na Równicy podczas imprezy „Tam gdzie biją źródła” w 1996 roku, ale ich koncerty za każdym razem robią duże wrażenie. Zagrali klasykę i jazz, a Józef Broda towarzyszył im na listku, piszczałce, trombicie. Jedyne w swoim rodzaju są ich humorystyczne interpretacje utworów jazzowych, w których w sprzeczkę wdają się dwa saksofony.

(mn)

SZKOŁA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA w Cieszynie ogłasza nabór do:

POLICEALNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO na kierunki

- > Obsługa ruchu turystycznego
- > Administracja
- > spec. Ubezpieczenia
- > Rachunkowość
- > Ekonomia i organizacja przeds.
- > Finanse i rachunkowość

Zajęcia odbywają się w systemie:
ZAOCZNYM

- miesięczne czesne - 120 zł

DZIENNYM

- miesięczne czesne - 250 zł

- > 2,5-letniego Technikum Fryzjerskiego na podbudowie ZSZ, zawód: fryzjer
- > 2,5-letniego Technikum Gastronomicznego na podbudowie ZSZ, zawód: kucharz
- > 3-letniego Technikum Spożywczego na podbudowie ZSZ, zawód: cukiernik, ciastkarz
- > 3-letniego Technikum Handlowego na podbudowie ZSZ, zawód: sprzedawca
- > 3-letniego Liceum Ogólnokształcącego profil: Zarządzanie i Marketing na podbudowie ZSZ

**ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ W SYSTEMIE
ZAOCZNYM** - miesięczne czesne - 100 zł

INFORMACJE I ZGŁOSZENIA:

Cieszyn, ul. Mała Łąka 10; tel. 852-07-39



20 lipcu 1950 rok



20 lipcu 2000 rok

ZŁOTE GODY

Pół XX wieku nasi Najukochańsi Rodzice
Stanisława i Jan Chodurowie

żyją ze sobą w zgodnym związku małżeńskim.

Z tej okazji dużo zdrowia

i wszelkiej pomyślności

życzą Dostojnym Jubilatów

córki wraz ze swoimi najbliższymi



W ringu.

Fot. W. Suchta

WYSTAWOWE WYGI

— Pies na spacer wychodzi również kiedy leje deszcz. Tu wystawcy są zabezpieczeni, mają swoje namioty, część psów oczekuje w samochodach, chociaż nie powinno to mieć miejsca. Wiadomo, że każdy chciałby zaprezentować psa z jak najlepszej strony, a w deszczu psy długowłose tracą na atrakcyjności. Tak się dzieje na większości wystaw krajowych, bo tylko niektóre wystawy międzynarodowe odbywają się halach — mówi Danuta Caputa, przewodnicząca bielskiego Oddziału Polskiego Związku Kynologicznego. Faktycznie w dniu wystawy psów rasowych na stadionie Kuźni bez przerwy lał deszcz. Hodowcy okrywali pieski czym mogli, zwiędzający chronili się pod parasolami. Mimo takiej pogody XXVI Beskidzka Wystawa Psów Rasowych odbyła się.

— Wystawa się musiała odbyć, ale frekwencja mogła być zdecydowanie lepsza. Prawdopodobnie dopłacimy do tej imprezy — mówi komisarz wystawy Michał Jurczok, który wystawił dwa psy. — Moje arystokratki nie sprawdzają się przy takiej pogodzie. Pies, jeżeli ma w kocu komfortowe warunki, to przy takiej aurze czuje się fatalnie. Ale wystawcy są przyzwyczajeni.

— Można było wytrzymać w tym deszczu — twierdzi natomiast Beata Płaszewska, właścicielka Sahiba, dwuletniego teriera rosyjskiego, która na wystawę przyjechała z Krakowa.

W ustroniejskiej wystawie zaprezentowano 550 psów w ponad stu rasach. Każda rasa posiadała odrębny ring, w którym prezentowały się pieski. Sędziowie starali się oceniać psy jak najszybciej. Nie jest to proste, bo trzeba brać pod uwagę wygląd psa, sposób poruszania się, sierść. Po ocenie rasy psy rywalizowały w grupach. Grupę drugą wygrywa Bora, dwuletni longoberger z hodowli w Bursztynówce pod Wadowicami. Bora należy do Barbary Kwiatkowskiej z Bielska - Białej i uczestniczyła już w kilku wystawach, zresztą wszystkie wygrała.

— Pogoda okropna, ale atmosfera przyjemna — twierdzi B. Kwiatkowska. — Nie przeliczam ile kosztuje utrzymanie psa, bo to i środki pielęgnacyjne do sierści, szampony, odżywki, szczepienia. Najwięcej problemów jest z sierścią. Trzeba ją często szczotkować. Bora lubi biegać. Mamy dom i ogród, ale na spacer



Champion weteranów Max Factor.

Fot. W. Suchta

też wychodzimy, bo to bardzo lubi. Jest to spokojny pies, mieszka w domu, dużo śpi. Każdy kto przychodzi do domu poświęca jej czas, bawi się z nią, lubi grać w piłkę.

W tej samej grupie prezentuje się Sahib, przez właścicielkę B. Płaszewską zwany Frankiem. Jego długa, czarna sierść nasączona jest wodą, nie przeszkadza to jednak bawić się z dziećmi temu terierowi rosyjskiemu. Sporych rozmiarów pies przyjmuje dziecięce pieszczoty, a nawet je odwzajemnia. Jest spokojny, posłuszny, jako jeden z niewielu bez smyczy. Może zbyt rozluźnienie przez wyjściem na ring decyduje o tym, że Franek przegrywa z Borą.

— Tego psa nie ma w domu. Po prostu nie stwarza żadnych problemów, a mieszkamy w śródmieściu Krakowa — twierdzi B. Płaszewska. — Jedzenie gotujemy, karma tylko w nagrodę. Jego dieta to głównie mięso wołowe, jarzyny. Zresztą nie liczy się ile on kosztuje. Jest championem Polski młodzieży i teraz zdobywa wszystko co jest możliwe w jego rasie. Mały piesek tej rasy kosztuje 1500 zł.

Dla większości psów, to któraś wystawa z rzędu. Fatalną pogodę przyjmują więc ze stoickim spokojem.

— To wystawowe wygi — mówi M. Jurczok. — Zachowują się jak modelki na wybiegu, wiedzą jak się ustawić, głowę unoszą do góry, wyciągają szyję.

Najwięcej doświadczenia mają oczywiście weterani. W tej kategorii startują psy najstarsze. Najbardziej zaawansowany wiekowo jest dwunastoletni szpic, dumny najstarszy uczestnik wystawy. Jednak tę kategorię wygrywa dziesięcioletni Max Factor z Bielska - Białej, należący do Barbary Luskiewicz, która w wystawach



Bora ze swoją panią.

Fot. W. Suchta

psów uczestniczy już 12 lat. Obecnie ma 7 psów i sama zajmuje się ich pielęgnacją. Najwięcej kłopotów jest ze strzyżeniem, ale fryzjer dość drogo kosztuje, więc robi to sama. Trudno zliczyć wystawy, w których prezentował się Max Factor. Ma 15 wniosków na championa, jest też zwycięzcą Klubu Czech. Trudno też zliczyć jego potomków. W domu, jak na championa przystało jest bardzo spokojny, układowy, posłuszny.

— Zawsze się ładnie prezentuje na ringu — mówi B. Luskiewicz. — Wygrywa przez ruch, postawę. Uwielbia wystawy. Lubi się pokazywać.

Przed wystawą pismo do organizatorów wystosowali ekologodzy z klubu „Gaja”. Przestrzegali przed nielegalnym handlem małymi pieskami w trakcie wystawy. Ich zdaniem, pieski na sprzedaż muszą przez kilka godzin znosić niewygody.

— Problem sprzedaży szczeniąt, który zgłaszali przed wystawą ekologowie, został rozwiązany. My nie sprzedajemy szczeniąt, a straż miejska podjęła ze swej strony również odpowiednie działania. Nam nie wolno sprzedawać szczeniąt na wystawach. Jest to decyzja naszego zarządu — mówi D. Caputa.

Poproszony o ocenę wystawy jej komisarz M. Jurczok powiedział: — Organizacyjnie wystawa była lepiej przygotowana niż w roku ubiegłym. Po prostu uczymy się na błędach. Chcemy za rok ponownie ją zorganizować. Będziemy zabiegać, by była to wystawa międzynarodowa jednak na to konieczna jest zgoda Związku Kynologicznego w Warszawie. Obecnie jest to wystawa krajowa i w skali wystaw odbywających się w Polsce względnie prestiżowa. Zdobyte tu wyróżnienia już się liczą.

— To druga wystawa organizowana w Ustroniu. Bardzo dobrze współpracuje się nam z władzami miasta i mamy nadzieję, że w przyszłym roku wystawa również odbędzie się w Ustroniu — dodaje D. Caputa.

Wojsław Suchta



Fot. W. Suchta

DOBRA NOWINA

Pierwsza połowa lipca upływa w naszym mieście i regionie pod znakiem festiwali religijnych, organizowanych przez różne Kościoły. Inauguruje je Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegielowie, a zaraz w następny weekend po festiwalu „Gaude Fest”, odbywa się Festiwal Dobrej Nowiny organizowany przez zbor „Betel”. Tegoroczny, trwający od 13 do 16 lipca był już 9 z kolei, a jego motto brzmiało: „Ewangelia jest mocą Bożą”.

Rozpoczęto w czwartek, tradycyjnie „Marszem dla Jezusa”. Wzięło w nim udział ponad 200 osób ze zboru w Ustroniu, zborów okolicznych oraz przedstawiciele innych społeczności wyznaniowych identyfikujące się z ideą organizatorów. Uczestnicy Marszu wraz z orkiestrą dętą z Czech przeszli ulicą Daszyńskiego i 3 Maja do amfiteatru, niosąc transparenty z hasłami: „Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu”, „Nie będziesz miał innych Bogów przede mną”, „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby i obrazu, nie będziesz się im kłaniał”. W Parku Kuracyjnym najpierw wystąpił duet Bogusław Hareża i ks. Leszek Czyż, a następnie odbyło się nabożeństwo ewangelizacyjne. Prowadził je pastor z Jastrzębia Zdroju, modląc się wraz z wiernymi o odnowę duchową w kraju. Na zakończenie wysłuchano koncertu orkiestry dętej, śpiewano i modlono się.

W piątek nabożeństwo prowadził pastor z Ukrainy. Na co dzień prowadzi ewangelizację wśród Cyganów, którzy żyją w tym kraju w bardzo trudnych warunkach. Bieda, alkohol, różne patologie - to trudne środowisko, jednak pastor widzi efekty swojej pracy. Do Ustronia wraz z nim przyjechał zespół cygański, który zaprezentował połączenie tradycyjnej muzyki z treścią religijną. Po nabożeństwie wystąpił zespół „Besalel” z Krakowa, a potem, już późnym wieczorem, rozpoczął się spektakl pod tytułem „Bramy Nieba Płomienie Piekła”. To przedstawienie oglądaliśmy już wielokrotnie w Ustroniu. Przygotowują je, a także występują w nim jako aktorzy, młodzi członkowie ustronjskiego zboru. Przemawiają do publiczności za pomocą światła, dźwięku i czytelných scen z życia współczesnego człowieka, kładąc nacisk na nagrodę lub karę, którą otrzyma za swoje uczynki po śmierci.

Sobota to przede wszystkim program Misji „Nowa Nadzieja”, która powstała w naszym mieście przy zborze „Betel”, ale teraz prowadzi działalność już w całym kraju. Mężczyźni i jedno małżeństwo - osoby wyzwolone z nalogów - dzieliły się swoimi doświadczeniami. Opowiadały o drodze do upadku, a następnie o odnowie i obecnym życiu z Bogiem. Po nabożeństwie ewangelizacyjnym wystąpił zespół „Hosanna” z Częstochowy, a później po raz drugi pokazano spektakl „Bramy Nieba Płomienie Piekła”.

Przez wszystkie dni festiwalu, w czasie trwania spotkań organizowane były osobne programy dla dzieci.

W niedzielę, nabożeństwem w zborze zakończono IX Festiwal Dobrej Nowiny, a pastor Andrzej Lubert dziękował wszystkim uczestnikom i osobom pomagającym przy przygotowaniu imprezy. Wyraził też wdzięczność dla władz miasta i policji, które umożliwiają i wspomagają organizację.

W Festiwalu biorą udział przede wszystkim osoby związane z Kościołem zielonoświątkowym, ze zborów naszego powiatu, ale przyjeżdżają też ludzie z innych miast, innych wyznań, a w czasie trwania koncertów do amfiteatru zaglądają mieszkańcy Ustronia i wczasowicze.

(mn)

PYTANIE O ŹRÓDŁA

Podczas tegorocznego Gaude Festu z Warszawskim Kwartetem Saksofonowym wystąpił Józef Broda. Jak sam stwierdził koncert ten był etapem pewnej drogi, o której mówi:

— Zaczęła się ona uświadomieniem sobie, że odszedł jeden z moich ojców ducha - ks. prof. Józef Tischner. Zagrałem mu nad grobem w oparciu o dwudziestotysięczny tłum. Potem był Plac św. Piotra, gdzie śpiewałem pieśń medytacyjną z oratorium Janusza Kohuta. Użyłem pełnej formuły języka cieszyńskiego zwracając się do Ojca Świętego: „Ty nas kludź, bo ty rozumiesz czym jest żywobyci, jako dar najwyższy i czym jest wolność, śleboda i swoboda.” Na sam koniec zagrałem pieśń przez trąbę i poszło echo, a w międzyczasie poproszono mnie, bym podszedł do Ojca Świętego. Nie wiem co mu powiedziałem, ale prawdopodobnie: „Dobrze, że jesteś.” Ledwo zdążyłem na Gaude Fest. Wiedziałem, że przed nami wystąpi Arka Noego, że będzie podbicie i miałem możliwość sprawdzenia się. Zacząłem na listku grać piosenkę „Każdy świętym może być.” Wtedy wielu młodych nie uświadomiło sobie, że już ich łapię. Jakoś się obronił. Pośród plastikowych lalek dobrze jest umieścić drewnianego malowanego konika. Wcześniej czy później dziecko po niego sięgnie. Nie uwłaczając Arce Noego, konik drewniany zaistniał w postaci muzyki klasycznej. Warto było tu stanąć, pomocować się z publicznością i samym sobą.

Korzystając z obecności J. Brody w Ustroniu zapytałem o koncert „Tam gdzie biją źródła”, który w tym roku odbędzie się na lotnisku pod Nowym Targiem.

— Istnieje pytanie, w którą stronę ta impreza zmierza. Czy wszystkim współtwórcom chodzi o to samo, a jeżeli nie, to na ile będziemy się mogli porozumieć. Tu miało się spotykać wiele nurtów, wiele odczuć i ten kierunek, moim zdaniem, powinien być zachowany. To nie powinna być sama nowa fala, albo sama tradycja. Tymczasem zaczęło to iść w złym kierunku. Ktoś miał uruchomić przestrzeń helokania, a zapiszczał, albo zakwicział. Posługiwaliśmy się pewnymi zawołaniami lecz treść temu nie odpowiadała. Jest to problem granicy. Czy ja mogę poważnie traktować człowieka, który na śniadanie ubiera andyjską czapkę, w południe hinduski turban, na wieczór zaś czyni tajlandzki ukłon. Istnienie wielu nurtów obok siebie wiąże się z pytaniem o źródła. Gdy rozmawiamy tworzymy nową wartość, nową jakość. Ten kierunek mi odpowiada. Jeżeli natomiast ma to iść w stronę świętej rośliny haszysz, używek, to już nie jest mój świat. Postawiłem pytanie czy Źródła powrócą w cieszyńskie. Zapewniono mnie, że jest to chwilowa rozłaka. Będziemy szukać. Jeżeli nie Ustron, to może Kaplicówka w Skoczowie. Szkoda, żeby Równica nie zaistniała, żeby utraciła swoją łagodną formułę.

Notował: ws



J. Broda z synem.

Fot. W. Suchta

PO JUBILEUSZU • PO JUBILEUSZU

Podczas spotkania jubileuszowego z okazji 10-lecia Gazety Ustrońskiej wypowiadano się na temat prasy lokalnej, pracy dziennikarzy, mówiono o własnych odczuciach dotyczących naszego tygodnika. Później, przez 7 tygodni czytelnicy poznawali wypowiedzi: Lidii Szkaradnik, Marii Nowak, Lesława Werpachowskiego, Czesława Gluzy, Andrzeja Georga, Krzysztofa Marciniuka, Anny Borowieckiej, a w tym tygodniu zamieszczamy refleksje Józefa Twardzika, członka Rady Programowej GU, który wypowiadał się jako ostatni.

Proszę Państwa, chciałem powiedzieć parę słów jako członek Rady Programowej, którą kiedyś chciano nazwać cenzurą. Żadną cenzurą nie jesteśmy, a że mamy kłopoty z niektórymi tekstami, to się zdarza w każdej redakcji.

Kiedy zastanawiałem się, na co zwrócić uwagę, zacząłem notować autorów piszących artykuły gwarowe, zamieszczane na ostatniej stronie Gazety Ustrońskiej. I znajdują się tam lub znajdowały podpisy Hanki z Manhatanu, Hanki łódz Sliwków, Jyndrysa z Polany, Jewki, Zuzki z Lipowca, Francka, Gyni, Ewki, Alojza spod Grapy, Neszki zza potoka, Jury Stela oraz pełne imiona i nazwiska Lidii Szkaradnik, Andrzeja Lisztwana, Wandy Mider, Haliny Rakowskiej – Dzierżewicz. To jest ciekawe zjawisko, unikalne. Nikt przecież już lampy naftowej nie zapalił, do pieca nie przyłożył, na blasze nie postawił, a przez gwarę, mowę ojców wyrażana jest autentyczna tęsknota za tym, co było najważniejsze, za tym, co wiąże nas z ziemią rodzinną. A sama gwara jest nieodłączną częścią tej naszej ojczyzny, której na imię Polska.

Pierwsze słowa słyszało się tutaj zazwyczaj w gwarze, potem człowiek musiał uczyć się języka literackiego, by funkcjonować w społeczeństwie, ale gdy wracał ze szkoły słyszał, że mu matka placki zostawiła na blasze i wiedział, że jest w domu. Traktujemy te teksty gwarowe jak część dziecinstwa, z leżką w oku, sentymentem. Oby jak najdłużej to trwało. Mamy czasem krytyczny stosunek do jakości gwary, ale w żadnym wypadku jej nie poprawiamy. Artykuł jest świadectwem autora, to jest jego gwara, jego chałupa.

Zdajemy sobie sprawę, że gwara nie może zdominować gazety, zwłaszcza, że w Ustroniu mieszka obecnie wielu ludzi nie stela. Z pewnością jednak jej cotygodniowa obecność na łamach, w każdym numerze, ma istotne znaczenie.

Kiedy mówię o gwarze zawsze przypomina mi się pewna anegdota: Student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego przyjeżdża w okolice Pszczyny i kiedy zmęczony szuka ochłody, wchodzi do tamtejszej szkoły i zwraca się do dyrektorki: „Jestem bardzo zmęczony po podróży chciałbym się trochę obmyć. Nie ma tu pani może jakiegoś lawora?” Pani dyrektorka rodem z Cieszyna wyściaska go, bo wzruszyło ją ogromnie dawno nie słyszane słowo. Wielki student polonistyki, a „lawor” to mu się wymknął, że nawet nie wiedział kiedy. Właśnie z tej najcenniejszej części, która niech jak najdłużej w nas pozostaje.



Redakcja i Rada Programowa GU w komplecie. Od lewej stoją: Monika Niemiec, Wojsław Suchta, Stanisław Niemczyk, Maria Nowak, Józef Twardzik, Bożena Przybyłka, Marzena Szczotka, Stanisław Malina. Fot. K. Marciniuk

Niestety, czytając niektóre teksty odnoszę wrażenie, że autor się męczył, że są pisane na siłę. Tego nie powinno się robić, bo wtedy tę gwarę wykoślawimy.

Reasumując, chcę jeszcze raz podkreślić, że Rada Programowa to ciało doradcze, nie cenzuruje i nie poprawia tekstów. Choć czasem by się chciało, zwłaszcza w przypadku ostatniej polemiki. Chyba się Państwo ze mną zgodzą, że argumenty ad personam, nie uchodzą. Listy są zamieszczane, ale prawdę mówiąc trochę się wstydzimy za autorów.

Po wypowiedzi Józefa Twardzika redaktor naczelny GU Wojsław Suchta zwrócił się do gości:

— Chciałbym bardzo serdecznie podziękować Państwu, że zechcieliście z nami posiedzieć i podyskutować. Jest mi bardzo miło, że dzisiaj nie pojawiły się głosy krytyczne, które słyszę na co dzień. Być może dlatego, że w dniu naszego święta chcieliście nas Państwo oszczędzić. Wiem natomiast, że kiedy w poniedziałek pójdę przez targowisko do pracy, to swoje już usłyszę.

Na koniec uczestnicy spotkania usłyszeli jeszcze bardzo osobiste zwierzenia Lidii Szkaradnik:

— Dzisiaj święto obchodzi Gazeta, ale ja mam święto co środę, kiedy w kiosku na ul. Cieszyńskiej kupuję Ustrońską. Mieszkam w osiedlowym bloku na czwartym piętrze i zanim stanę przed moimi drzwiami, kilka razy przystaję. Czytam, raz się śmieję, raz dziwię. Mniej więcej po pół godzinie wchodzę do mieszkania i tam już „wygodnie” - w butach i głodna - siadam na fotelu i kończę czytanie. Mam nadzieję, że takich czytelników jest więcej, a jeśli tak, to byt Gazety jest niezagrożony.

WAKACJE W ITALII

Związki „Mokate” z Włochami są oczywiste: cappuccino, czyli najbardziej popularny produkt firmy, wywodzi się właśnie ze słonecznej Italii. Kiedy więc przed dwoma laty wybierano miejsce pierwszych wakacyjnych pobytów pracowników i ich dzieci za granicą - decyzja była łatwa. Oczywiście Włochy.

W tym roku autokary „Mokate” z grupą 47 dorosłych wczasowiczów - najbardziej zasłużonych pracowników - zawitały na Adriatyckiej Rivierze. Spędzili dwa tygodnie czerwca w cztero-gwiazdkowym hotelu w Bellaria, znanej miejscowości wypoczynkowej w pobliżu Rimini. Odbłyło się też wiele atrakcyjnych wycieczek, między innymi do Rzymu, co w Roku Jubileuszowym nie było łatwym przedsięwzięciem dla organizatorów wyjazdu.

Dzieci - blisko 100 osób - wyjadą w dwóch autokarach. W Casenatica spędzą blisko 2 tygodnie (od 9 do 22 sierpnia) w ośrodku kolonijnym. Dla nich, poza wspaniałą plażą, również przewidziano miłe niespodzianki: wycieczki do wodnego parku, do pobliskiego delfinarium, a także do najmniejszej republiki świata - San Marino, zwiedzanie Wenecji oraz tzw. Italii w miniaturowym.

Wydawałoby się, że mamy do czynienia z wydarzeniem dość zwyczajnym - grupa ludzi udaje się na zbiorowe wakacje. Warto jednak zwrócić uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, blisko 150 osób udaje się na zagraniczny wypoczynek na koszt przedsiębiorstwa, które nie tylko jest całkowicie prywatne, ale także oparte wyłącznie o rodzimy kapitał. Po drugie świadczenie to jest powtarzalne, a więc nie mamy do czynienia z incydentalnym dodatkiem do tzw. pakietu socjalnego.

Można jedynie oczekiwać, że przykład ten znajdzie szerokie grono naśladowców. Warto wspomnieć, że tak jak w przypadku „Mokate”, tworzy to autentyczną więź pracowników z macierzystym zakładem pracy, buduje lojalność. Nie wspominając już o sympatycznych widokówkach z pozdrowieniami i słowami wdzięczności, jakie zazwyczaj z owych wakacji płyną do Mokate, na ręce dyrektora naczelnego Teresy Mokrysz. Dodać można jeszcze, że tegorocznym wyjazdom towarzyszy uczucie specjalnej satysfakcji. Bo jakież inne uczucie budzić może widok „własnoręcznie” wyprodukowanego kartonika Mokate Cappuccino na sklepowej półce - właśnie tam, we Włoszech. Przypomnijmy przy tej okazji, że to pierwszy rok eksportu polskiego cappuccino z Ustronia do ojczyzny cappuccino. (ch)

„AKACJE” CZYLI ROBINIE

Być może to tylko moja odosobniona opinia, ale z radością zauważyłem, że w tym roku pod względem ilości kwiatów drzewa zwane powszechnie akacjami zupełnie zwariowały. Już z daleka, szczególnie na tle zieleni innych drzew, niektóre „akacje” zdają się być całe białe, gdyż kwiaty całkowicie przesłoniły liście. Spacerując w upalne dni pod koronami „akacji” można się odurzać słodkawym zapachem kwiatów i poczuć kompletnie ogłuszonym „bzyzieniem” uwijających się wśród nich owadów. W takich dniach szczególnego znaczenia nabierają słowa Juliana Tuwima: *Białe akacje tchną wonią opila! Pod nocą srebrno-modrą! Jak gdyby innych kwiatów nie było! I wcale być nie mogło.*

Nazwę „akacja” świadomie biorę w cudzysłów, gdyż drzewo to inaczej nazywają botanicy, a inna nazwa jest powszechnie używana. Termin „akacja” przejęliśmy najprawdopodobniej z Niemiec i chociaż gatunek ten z prawdziwymi akacjami nie ma nic wspólnego, nazwa ta przyjęła się i zdomowała w potocznej mowie. Wielka szkoda, że często bezmyślnie i z lubością przejmujemy obce nazwy i wyrażenia, zapominając lub gubiąc nasze rodzime określenia. Proszę tylko posłuchać, jak wspaniale brzmią polskie nazwy „akacji”: grochodrzew lub jeszcze starsze, pochodzące bodaj z XVII wieku, ostrostręcyna i ostrostręcyna. Te nazwy doskonale określają niektóre cechy drzewa



Robinia akacjowa (grochodrzew) czyli „akacja”. Fot. A. Dorda

– długie do 10 cm owoce podobne strąkom grochu (grochodrzew) i ostre, kłujące ciernie, wyrastające parami na gałęziach u nasady ogonków liści i odstraszaające amatorów chodzenia po drzewach (ostrostręcyna). W dendrologii używa się natomiast spolszczonej nazwy łacińskiej tego gatunku – robinia (łac. *Robinia pseudoacacia*).

Ojczyzną grochodrzewu jest Ameryka Północna. Według niektórych źródeł nasiona tego drzewa przywiózł do Francji w 1600 r. Jan Robin, ogrodnik króla Henryka IV. Według innych autorów pierwszy grochodrzew miał w paryskim ogrodzie botanicznym zasać w roku 1635 Wespazjan Robin, syna Jana. Jak było, tak było, ale to właśnie na cześć obu panów Robin – seniora i juniora – grochodrzew nosi swą łacińską (i polską jednocześnie) nazwę.

Robinia to drzewo bardzo cenione pod względem miododajności, niezwykle żywotne, zdolne do wzrostu nawet w trudnych warunkach glebowych i odporne na zanieczyszczenia. Szybki wzrost, ekspansywność, rozległy i płytki system korzeniowy powodują, że drzewo to jest uznawane za glebochronne (wzmocnia glebę, chroni przed wywiewaniem i wymywaniem) i poleca się go do sadzenia na starych hałdach, wysypiskach, stromych zboczach. Korzenie robinii współżyją z bakteriami wiążącymi azot, dlatego drzewo to może rosnąć w warunkach istic pionierskich, na glebach mało zasobnych w substancje pokarmowe.

Grochodrzew najbardziej dekoracyjny jest w porze kwitnienia (maj – czerwiec), kiedy rozwijają się duże (do 20 cm długości), zwisające grona białych kwiatów. Podobnie się również może ciemna, głęboko spękana kora i sprawiające wrażenie delikatnych liście, długie do 30 cm i złożone z nieparzystej ilości (do 21) mniejszych listków. Cenione jest drewno robinii – twarde, lekkie i odporne na gnienie; jako opał drewno robinii przyrównywane bywa do drewna dębowego i bukowego. Jednocześnie robinia jest bardzo krucha, jej gałęzie i konary łatwo łamię wiatr lub śnieg, dlatego lepiej czuje się sadzona w miejscach osłoniętych, wśród innych drzew.

Robinia może dorastać do 25 m wysokości i osiągać znaczący obwód pnia. Trudno mi wskazać największe i najdorodniejsze drzewa tego gatunku rosnące w Ustroniu, natomiast w Cieszynie pomnikiem przyrody jest np. grochodrzew o obwodzie pnia mierzącym 350 cm! Wyhodowano ok. 20 odmian robinii; ładne drzewa odmiany kulistej rosną przy ul. A. Brody oraz wzdłuż ul. 9 Listopada nad Bładniczką (te ostatnie są niestety w kiepskim stanie).

Warto także odnotować, że kwiaty robinii dodawane są do ciast, a spotkałem się także z przepisem na racuchy z kwiatami grochodrzewu. Podobno pyszne.

Aleksander Dorda

OBWIESZCZENIE

Burmistrza Miasta Ustron
z dnia 14 czerwca 2000 r.

w sprawie: informacji o numerach i granicach obwodów
głosowania oraz wyznaczonych siedzibach obwodowych
komisji wyborczych w wyborach uzupełniających
w dniu 6 sierpnia 2000 r.

Na podstawie art. 32 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. - Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. nr 95, poz. 602 i nr 160, poz. 1060) oraz w związku z uchwałą nr 113/98 Zarządu Miasta Ustron z dnia 9 września 1998 r. w sprawie utworzenia obwodów do głosowania (Dz. Urz. Woj. Bielskiego nr 17, poz. 311) i w związku z Uchwałą nr IX/97/99 Rady Miejskiej Uzdrowiska Ustron z dnia 27 maja 1999 r. w sprawie nadania nazwy nowej ulicy oraz zarządzeniem nr 139/2000 Wojewody Śląskiego z dnia 24 maja 2000 r. w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady Miasta Ustron w okręgu wyborczym nr 2 i 5 (Dz. Urz. Woj. Śląskiego nr 19, poz. 289)

**Burmistrz podaje do wiadomości wyborców,
informację o 2 obwodach głosowania obejmujących okręgi
wyborcze nr 2 i 5, w których zostaną przeprowadzone
wybory uzupełniające do Rady Miasta Ustron
w dniu 6 sierpnia 2000 r.**

Nr obwodu głosowania	Granice obwodu	Siedziba obwodowej komisji wyb.
2	ulice: Akacjowa, Bukowa, Brzozowa, Bazantów, Cisowa, Dębowa, Drozdów, Grabowa, Głogowa, Jesionowa, Kasztanowa, Kalinowa, Klonowa, Katowicka II nr 78, Limbowa, Lipowa, 3 Maja (od nr 64 do nr 118 po stronie prawej i od nr 45 do nr 71 po stronie lewej), Olchowa, Słowików, Topolowa, Wiązowa.	DW „Eltrans” 43-450 Ustron Poniwiec ul. Lipowa 20
5	ulice: Belwederska, Gen. Bema, Gen. Dąbrowskiego, Daszyńskiego, Graczyńskiego, Kuźnicza, Kamieniec (od nr 1 do nr 6), Krzywa, Leśna (od nr 1 do nr 7), Liściasta, Ogrodowa, Polna, Sportowa, Strażacka, Gen. Sikorskiego, Traugutta, Wybickiego, Źródłana.	Gimnazjum Nr 2 43-450 Ustron ul. Daszyńskiego 31

Lokale wyborcze otwarte będą w dniu 6 sierpnia 2000 r. między godziną 6.00 a 20.00.

**Burmistrz
mgr Jan Szwarec**

OGŁOSZENIA DROBNE

Przewóz: piasek, flot, mul itp.
Tel. 852-73-12 po 16.

Ocieplanie budynków.
Tel. 0501-535-919.

Prace ogólnobudowlane, dekarskie,
instalacyjne, malowanie dachów.
Tel. 0606-346-961.

M3 do wynajęcia.
Tel. 854-18-38 po 20.

Sprzedam komplet felg aluminiowych i hak holowniczy nowy do forda oraz suknię ślubną.
Tel. 854-12-21.

Koszenie trawników i ogrodów, wywózka drzew. Tel. 854-25-19.

Wideorejestracja.
Tel. 0602-862-494, 854-43-57.

Gliwicka Agencja Turystyczna
**HOTEL PENSJONAT
"BARBARA"**
w Ustroniu Jaszowcu
ul. Wczasowa 90
tel. 854 35 91

**ZATRUDNI
TECHNOLOGA
ŻYWIENIA**

WYMAGANY
MIN. 2 - LETNI STAŻ PRACY.
Zgłoszenia osobiste
w godz. od 8 do 14

Metal - Plot

wykonuje
BRAMY PRZESUWANE

i skrzydłowe,
kute, ozdobne,
przemysłowe (automatyka),
ogrodzenia, kraty, balustrady
MONTAŻ GRATIS

Cieślak Marek, Ustron, ul. Dominikańska 24a, tel. 854-51-06
tel. kom. 0601-516-854

Zatrudnimy absolwenta Technikum
Mechaniczno - Elektrycznego o
profilu elektronik w charakterze
serwisanta kserokopiarek.
FHU „Kserograf”, Ustron, ul. Ogrodowa 9a, tel. 854-36-40.

Poszukujemy do wynajęcia M2 lub
M3 - Ustron lub okolica.
Tel. 0606-950-651.

Organizacja ognisk, pieczenie prosiaka, pieczenie barana.
Zadzwoń!!! 033/852-73-18.
Smacznie, tanio i solidnie!!!

Profesjonalne przestrajanie radioodbiorników UKF, serwis RTV-SAT, CB-radia, telefony bezprzewodowe, faxy, rozkodowywanie radioodbiorników samochodowych, przerabianie gier SONY PLAY STATION. Ustron, ul. Daszyńskiego 26, tel. 0605-311-548 lub 855-11-36 w godzinach wieczornych.

Videofilmowanie.
Tel. 854-38-27, 0603-580-651.

Masaż leczniczy, wyszczuplający.
Ustron, ul. Kościelna 5.
Tel. 854-26-93, 855-11-36.

„MISS K” - jakość, szyk, elegancja.
Ustron, ul. Daszyńskiego 70 a.
Zapraszamy.

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27,
tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia,
organizacja ognisk, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Sprzedam fiat 125 p, 1985 r.
Tel. 854-32-74.

Szukam pracy - średnie, podstawy komputera, j. angielski, prawo jazdy.
Tel. 854-40-05.

**KARCZMA
GAZDÓWKA**
800 - 2200
Organizujemy: pokoje
wesela, gościnie!!!
bankiety, imprezy
ZAPRASZAMY
z pieczeniem prosiaka.

DYŻURY APTEK

Do 29 lipca apteka „Manhatan” na os. Manhatan.
Od 29 lipca do 5 sierpnia apteka „Elba” przy ul. Cieszyńskiej.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.



Mała ...

Fot. W. Suchta



... i duża awaria.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

WYSTAWY

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe

— Hutnictwo i Kuźnictwo Ustronia,

— Ustronńska Galeria Sztuki Współczesnej - wystawa i sprzedaż prac ustronskich twórców.

Wystawy czasowe

— Instrumenty muzyczne z kolekcji Mariana Sieradzkiego (do 30.08).

— Twórczość artystyczna z Czech (29.07-10.08).

— Malarstwo autora z Hollywood (10-13.08).

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty 9 - 13, niedziele 10 - 13.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”
ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe

— Medale i odznaki z kolekcji Marii Skalickiej.

— Chrzyszcz, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gazurka.

Wystawy czasowe

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy, czwartki 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.

Muzeum Regionalne „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08. Czynne: od wtorku do piątku 9-16, soboty 10-13.

Stala wystawa etnograficzna oraz czasowa ekspozycja stroju cieszyńskiego.

Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach” B&K Heczkowie

ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00, czynna cały czas.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

Biuro Promocji i Wystaw Artystycznych

Rynek 3A, tel. 854-54-58. Czynne: od poniedziałku do niedzieli 10.00-17.00.

— Postacie i sceny z literatury polskiej: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”.

— Stara Ruś.

— Pejzaż - Impresje.

Miejski Dom Kultury „Prażakówka”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

— Wystawa prac Konstantego Rodaka z Brzeszcza pt.: „Obrazy nitką malowane” - XVI-wieczne zamki i warownie ze Szlaku Orlich Gniazd, zamki i warownie kresowe, drewniane kościółki. (25.7 - 25.8)

KULTURA

29-30.7 19.00
29.7 14.30

Festyn Miast Partnerskich. Amfiteatr.
Wernisaż wystawy twórczości artystycznej z Luhacovic (Czechy), plakatów teatralnych z Budapesztu oraz pokaz kucia w skansenie muzealnym jako impreza towarzysząca Festynowi Miast Partnerskich.

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

27.7	15.30	Zima w dolinie Muminków
	16.45	Zielona Miła
	21.15	Dług
28.7-2.8	17.00	Stuart Malutki
	18.45	Erin Brokovich
	21.00	Złoto Pustyni

Kino Premier Filmowych

27.7	18.30	Gladiator
3.8	22.15	Flinstons II

SKLEP CAŁODOBOWY
spożywczo-przemysłowy **DUET** Zakupy na telefon!
43-450 Ustron W CENTRUM USTRONIA
ul. 3 Maja 28 Tel. 24 h 854-48-10 Honorujemy karty kredytowe!
DOWÓZ GRATIS!!!

GROŻNE ODPADY

19 lipca strażnicy miejscy wspólnie z pracownikiem Wydziału Ochrony Środowiska UM przeprowadzili kontrolę gospodarki odpadami szkodliwymi w

firmach, które je wytwarzają. Nie stwierdzono uchybień.

Zgodnie z nowymi przepisami tego typu jednostki gospodarcze, a należą do nich na przykład zakłady fotograficzne muszą uzyskać odpowiednie zezwolenie w Starostwie Powiatowym. Odpady pozostające po obróbce filmów i wywoływaniu zdjęć, zawierające srebro powinny być przechowywane w specjalnych pojemnikach, pod kluczem i pod stałym nadzorem. Odbiera je firma posiadająca koncesję, przewozi w atestowanych pojemnikach, a następnie utylizuje. (mn)

PZU WARTA POLONIA ENERGOASEKURACJA I INNE pośrednik Maria Nowak

Filia LO ul. Dominikańska 26
Rynek 854 32 04
854 33 78 codziennie po 16
wtorek 9-15.30 soboty 9-13
środa 9-15
(tylko nieparzyste dni m-ca) 0605-038-265
piątek 8-13
**UBEZPIECZENIA
MAJĄTKOWE
KOMUNIKACYJNE
ZIELONA KARTA**

Komputerowe Mieszanie NOBILES Farb - emulsyjne - akrylowe Majster

tel. 854 43 22

Ustron, ul. Pelna 9

**NIESKOŃCZONA
ILOŚĆ KOLORÓW!!!**

**KSERO
GR**

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

43-450 USTRON
ul. Ogrodowa 9A
tel./fax (033) 854 36 40

Serdecznie
zapraszamy!

F.H.U. „KSEROGRAF” uprzejmie informuje,
naszych Szanownych Klientów
o możliwości wykonywania

**wielkoformatowych kopii
A1 - A0**

oraz **pełnokolorowych
kopii laserowych.**



Na wystawie psów...

Fot. W. Suchta



...chroniono czworonogi przed deszczem.

Fot. W. Suchta

WNYKI NA LUDZI

13 lipca na komendę straży miejskiej zgłosiła się mieszkanka Ustronia z poranionym psem. Mieszka przy ul. Nadrzecznej, więc najpierw udała się do Michała Jurczoka - autorytetu w dziedzinie psów. Pan Michał powiedział nam, że stan pieska był bardzo zły, rozcięcia na brzuchu ukazywały wnętrzności. Zwierzę przeżyło tylko dlatego, że było wygłodzone, uszkodzone zostały tylko powłoki brzuszne. Zdaniem pana Michała pies musiał zostać postrzelony, a świadczył o tym rodzaj obrażeń - przy wejściu kuli - mała rana, przy wyjściu - duża. Weterynarz orzekł jednak, że pies wpadł w zastawione sidła. Tak czy inaczej ludzie mieszkający pomiędzy ulicą Nadrzeczna a Sanatoryjną czują się zaniepokojeni. Podczas spacerów obawiają się nie tylko o swoich pupili, ale także o własne bezpieczeństwo. W tej okolicy nie trudno spotkać samę, czy zającą. Płowa zwierzyna krąży między zabudowaniami zwłaszcza zimą, ponieważ mieszkańcy podrzucają jej jabłka, siano. W letnie wieczory pomiędzy domami także można spotkać, prawie nie odczuwające strachu przed ludźmi, samy. Jak mówi pan Jurczok, na razie nikomu nie się stało, ale wejście we wnyki może spowodować poważne rany nawet u człowieka.

Kłusownictwo przez zakładanie wnyków można nazwać sadyzmem w stosunku do zwierząt. Kiedy wpadną w sidła męczą się okrutnie przez kilkanaście godzin, a kiedy są - jest silne, to nawet kilka dni, zanim padną. Do tej pory kłusownictwo nie było problemem w ustronskich lasach. Takie przypadki notowano sporadycznie. (mn)



**W konkursie dla klientów
laboratorium FUJICOLOR
rower marki Wheeler wygrała
Magdalena Orzechowska z Ustronia**

FUJIFILM
FUJICOLOR SERWIS

FOTOLAND

ZAPRASZAMY !!!

43 - 450 Ustron

ul. A. Brody 2

tel./fax (033) 854 44 09



Na wystawie mokły psy i widzowie.

Fot. W. Suchta

PIESKI DZIĘKUJĄ

Odbývajúca się na stadionie Kuźni Ustroń XXVI Beskidzka Wystawa Psów rasowych jest jedną z chętniej odwiedzanych imprez w naszym mieście. Nawet podczas deszczu nie zabrakło chętnych by podziwiać najładniejsze psy. Wystawę jednak trzeba zorganizować. Jest to spory wysiłek. Przede wszystkim wszystko trzeba wcześniej uzgodnić: wynajęcie stadionu, zamknięcie ul. Sportowej, wydać katalog, rozesłać zaproszenia. To tylko niektóre działania, z którymi muszą uporać się organizatorzy wystawy psów rasowych.

— Wystawę zgłasza się do Związku Kynologicznego w Warszawie do końca września, by została zaakceptowana i mogła się odbyć w licu roku następnego — mówi komisarz wystawy Michał Jurczok. — W przygotowaniach uczestniczy około dwudziestu osób. Wokół wszystkich formalnych spraw zaczynamy chodzić w maju. Robią to wszystko członkowie Związku Kynologicznego. Jest to grupa osób zajmująca się tym od lat. W związku z tym, że zaproponowałem, by wystawa odbywała się w Ustroniu, postawiono mi warunek, że mam być jej komisarzem. Niewiele bym jednak zdziałal gdyby nie pomoc i przychylność prezesa Klubu Sportowego Kuźni Ustroń Zbigniewa Holubowicza, udostępnienie parkingów przez Ireneusza Sztukę oraz firmę Kosta panów Owczarka i Stankiewicza, pomoc w promocji Henryka Króla z Miejskiej Informacji Turystycznej. Chciałbym też podziękować wszystkim policjantom i strażnikom miejskim za świetne zabezpieczenie wystawy.

(ws)

POZIOMO: 1) Beskidy, Pieniny, 4) harcerski wokół ogniska, 6) piłka w bramce, 8) roślina na poplon, 9) splątane w banku, 10) pierścien z inicjałami, 11) okres w dziejach ziemi, 12) składana na tacę, 13) gitarzysta ... de Lucia, 14) polskie papierosy, 15) na dziurę w spodniach, 15*) angielskie „w porządku”, 16) koncert samochodowy, 17) tęgie lanie (wspak), 18) Kazimierz dla amerykańskich Polonusów, 19) Anna zdrobniale, 20) skrzynka dla głosujących.

PIONOWO: 1) kuchenny smoluch, 2) oficer na koniu, 3) zwierzę wodno - lądowe, 4) przegradza rzekę, 5) kuzynka wyki, 6) wenecki taksówkarz, 7) rodzaj szklanki, 11) pełna paleta barw, 13) krajowy producent lodówek, 14) słynny podróżnik angielski.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych w dolnym rogu. Termin nadsyłania odpowiedzi mija 9 sierpnia.

**Rozwiązanie Krzyżówki z nr 27
LIPIEC LUBI PRZYPIEC**

Nagrodę 30 zł otrzymuje **MARIOLA WÓJCIK** z Ustronia, ul. Sztwerni 35. Zapraszamy do redakcji.

Witejcie!

Przjechała loto do mnie przocielka na porę dni z wnukami i prawi, że móm ji powiedzieć jaki tu mómy atrakcje. Bo nejprzód chce podychać świeżym luftym, a potym coś tym bajtlóm ukozać.

Tóż posłałach jich hónym na Czantoryje wycióngym, a potym coby se zjechali suchóm rynnóm. Dziecka aż piszczały z uciechy i chciały sie do tego naszego Ustrónio przekludzić, coby koždy dziyn jeździć na dupie, a przocielka na wycióngu była sztywno i sie zdało, że z tej sztokerli co tak hónym żynie nie zlezie, a jak uwidziała tóm rynnę to zaroski była gane mokro ze strachu. Nale dzieckóm sie podobało.

Jak se spoczyła to zakludziłach ich na wystawy. Mómy przeca trzi muzea a w każdym co inszego. W Zogrodzie kole rynku w drzewianej, starej chałupie loglónkli my se szumne suknie i rozmaite żdziorba, co hańdowni nasze starki i starziki w chałupach miywali. Kapke dali na Hutniczej ludzi było kupe, że nielza było wlyż. Tam ukożali nóm moc prowadziwych zwyrzoków, ptoków i piekne stare instrumynty, co hańdowni na nich muzykowali — jakisi lutnie, cytry i strzybne trómpety. Bolały nas klepeta lod tego szpacyrowanio, dziecka już kapke brniały, że chcóm iś na lody, tóż my im kupiły po chodniku lody i dokwanckali my sie do Muzeum Skalicki na Brzegach. A tam sóm lalki na patykach i moc roztomaitych loszklowych chroboków. Nale dziecka były przeca rade, a my też, choć my sie sfuczały porzónndnie lod tego dlógiogo chodnika. W kiersi dziyn jechali my jeszcze tóm ciuchcióm i zaszli na solanki na Zowodzi.

Nale wiycie co wóm powiym. Nigdzi kaj my byli nie spotkalach żodnego ustrónioka. Same lobce gymby. Dyć to przeca ty wszelijaki atrakcje nie sóm dlo naszych zakozane.

Tóż nie siedźcie po chałupach, a zoglónndnicie se na roztomaite wystawy, a potym lokómpcie sie w tej slónej wodzie na Zowodzi. Dyć ani nad morzym tela soli ni ma.

Milka

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Stanisław Malina, Stanisław Niemczyk, Marzena Szczotka, Józef Twardzik**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład komputerowy: M. Niemiec, Cieszyń, ul. Macierzy Szkolnej 3/25, tel. 851-86-86. Druk: FHU „Capri” - Drukarnia „Beskidy”, Ustroń, ul. Daszyńskiego 26, tel. 854-17-73, tel/fax 854-45-84. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 20.7.2000 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 27.7.2000 r.